Tahereh Mafi

**„Sekret Julii”** [fragmenty]

 – Haaalo!

 Mrugam, krzyczę, wzdrygam się na widok palców, które pstrykają przed moim nosem, przywracając ostrość kamiennym ścianom Punktu Omega, wyrywając mnie z zadumy. Jakoś udaje mi się odwrócić.

 W korytarzu stoi Kenji i wpatruje się we mnie.

 – Co? – Rzucam mu pełne paniki, nerwowe spojrzenie i rozplatam swoje nieosłonięte palce. Żałuję, że nie mam gdzie ich schować przed zimnem. Kombinezon nie ma kieszeni,
a mnie nie udało się uratować rękawiczek zniszczonych w laboratoriach. Nie dostałam też nowych.

 – Przyszłaś za wcześnie – mówi Kenji.

 Przekrzywia głowę, przyglądając mi się z zaskoczeniem i zaciekawieniem.

 Wzruszam ramionami. Próbuję ukryć twarz i to, że prawie nie spałam tej nocy.
Od 3 nad ranem jestem na nogach. Od 4 jestem ubrana i gotowa do wyjścia. Marzę o czymś, co pozwoliłoby mi wypełnić umysł, uciec od własnych myśli.

 – Nie mogłam się doczekać – kłamię. – Co dzisiaj robimy?

 Lekko kręci głową. Zerka na coś pod moim ramieniem.

 – Dobrze… ehm… - odchrząkuje – dobrze się czujesz?

 – Pewnie. […]

 Uśmiecham się i udaję, że nie czuję, jak moja twarz drży z wysiłku. Próbuję rozluźnić ramiona, wyglądać jak osoba całkowicie opanowana.

– Czuję się dobrze. Naprawdę. – Spuszczam wzrok. – Tylko… trochę tu zimno. Dawno nie chodziłam bez rękawiczek[[1]](#footnote-1).

George R. R. Martin

**Ogień i krew cz. I.** [fragmenty]

Powiedzieliśmy światu, że księżniczka Aerea zmarła na gorączkę i to
w przybliżeniu prawda, ale nigdy przedtem nie widziałem gorączki tego rodzaju i mam nadzieję, że już nigdy jej nie zobaczę. Dziewczynkę trawił ogień. Skórę miała zarumienioną
i czerwoną, a gdy dotknąłem jej czoła, by sprawdzić temperaturę, to było tak, jakbym zanurzył dłoń w garnku z gotującym się olejem. Była tak wychudzona, że na jej kościach nie została ani uncja ciała, ale zauważyliśmy wewnątrz swego rodzaju… wybrzuszenia, jakby jej skóra uwypuklała się i zapadała znowu, jakby… nie, nie jakby, tak właśnie było… w jej ciele poruszały się jakieś żywe stworzenia, być może szukające drogi wyjścia. Sprawiały księżniczce ból tak straszliwy, że nawet makowe mleko nie przynosiło jej ulgi. Powiedzieliśmy królowi, że Aerea nie odezwała się ani słowem i to samo z pewnością musimy powtórzyć jej matce, ale to kłamstwo. Modlę się o to, by zapomnieć o tych słowach, które wyszeptała spękanymi, krwawiącymi ustami, ale z pewnością nigdy nie zapomnę, jak często błagała o śmierć.

Wszystkie umiejętności maestrów okazały się niewystarczające wobec jej gorączki,
o ile podobną grozę rzeczywiście można określić tą prozaiczną nazwą. Najprościej byłoby powiedzieć, że biedne dziecko gotowało się od środka. Skóra księżniczki robiła się coraz ciemniejsza, aż wreszcie zaczęła pękać […]

Myślałem, że już nigdy w życiu nie ujrzę nic bardziej ohydnego, ale wkrótce przekonałem się, że byłem w błędzie. Czekała na mnie jeszcze większa groza, która nadeszła, gdy razem z Beniferem przenieśliśmy biedną dziewczynkę do balii i pokryliśmy ją lodem. Powtarzam sobie, że po zetknięciu z zimnem jej serce natychmiast się zatrzymało… jeśli tak, to była dla księżniczki łaska […]

Tu kończy się pierwsza część relacji. Po kilku dniach septon Barth zaczął pisać dalej.

„Księżniczka Aerea odeszła, ale o niej nie zapomniano. Wierni modlą się za jej słodką duszę każdego ranka i każdej nocy. Poza septami wszyscy zadają sobie te same pytania. Księżniczka była nieobecna z górą rok. Dokąd odleciała? Co spowodowało, że wróciła
do domu[[2]](#footnote-2)?

Suzanne Collins

**„W pierścieniu ognia”** [fragmenty]

– Dlaczego nie udało ci się kupić krewetek? – pytam. – Może skończył się sezon?

– Och, Katniss, już od wielu tygodni nie ma w sprzedaży żadnych owoców morza! – narzeka Octavia. – Wszystko przez to, że w Czwartym Dystrykcie jest fatalna pogoda.

Mój umysł pracuje na najwyższych obrotach. Od wielu tygodni brakuje owoców morza. Czwarty Dystrykt wstrzymał dostawy. Przypominam sobie z trudem hamowaną wściekłość tłumu podczas Turnee Zwycięzców i nagle nabieram niezachwianej pewności,
że Czwórka się zbuntowała.

Obojętnym tonem wypytuję członków ekipy o inne problemy, które przyniosła zima. Nie są przyzwyczajeni do braków, więc dostrzegają nawet najmniejsze problemy
z zaopatrzeniem. Kiedy jestem gotowa do sesji, ich skargi na braki rozmaitych produktów, począwszy od mięsa krabów, przez wstążki do włosów z muzycznymi mikroprocesorami, dają mi pełen obraz dystryktów, które mogło ogarnąć powstanie. Owoce morza z Czwartego Dystryktu, elektronika z Trójki i rzecz jasna, tekstylia z Ósemki. Świadomość tak rozległej rebelii budzi we mnie dreszcz strachu i emocji.

Mam ochotę pociągnąć tę rozmowę, ale zjawia się Cinna, obejmuje mnie na powitanie i od razu sprawdza makijaż. Podejrzliwie spogląda na bliznę na policzku i moim zdaniem nie kupuje opowiastki o upadku na lodzie, ale nie podaje jej w wątpliwość. Ogranicza się
do lekkiego przypudrowania mi twarzy, dzięki czemu kreska znika całkowicie.

Schodzimy na parter, do opróżnionego salonu, który chwilowo zmienił się w atelier. Effie czuje się jak ryba w wodzie, kiedy rozstawia wszystkich po kątach i pilnuje realizacji planu. To chyba dobrze, bo mamy sześć sukni ślubnych, a każda z nich wymaga innego welonu, butów, biżuterii, fryzury, makijażu, tła i oświetlenia. Kremowa koronka, różowe róże i loczki. Atłas w kolorze kości słoniowej, złote tatuaże, zielona oprawa. Obcisła sukienka
z brylantami, welon z klejnotami i księżycowy blask. Ciężki, biały jedwab, rękawy opadające od nadgarstków do samej ziemi oraz perły. Gdy tylko jedna seria zdjęć zostaje zatwierdzona, od razu przystępujemy do następnej. Czuję się jak ciasto, raz po raz ugniatane i wyrabiane[[3]](#footnote-3).

Connie Willis

**„Pojedynek na słowa”** [fragmenty]

Nie wspomniał ani słowem o ich kontakcie telepatycznym, pewnie był tak pochłonięty szukaniem doktora Verricka, że zapomniał o próbach porozumiewania się z Briddey. Poza tym słyszał tylko niespójne urywki z jej myśli, więc może udałoby jej się porozmawiać
z C.B., pod warunkiem, że nie będzie go nazywać po imieniu i zrobi to, zanim Trent znajdzie Verricka.

Znowu zadźwięczał jej telefon. „Właśnie dostałem w myślach wiadomość od ciebie”, informował SMS. „Mówiłaś: rozmawiać po imieniu… natychmiast. Reszty nie usłyszałem”.

Dzięki Bogu chociaż za to, mruknęła do siebie. Po chwili telefon znowu zadźwięczał: „Usłyszałem też coś o parku. Myślałem, że pojechałyście do Carnival Pizza”.

Czym prędzej odpisała: „Tak, tylko jest okropny tłok. Nie ma gdzie parkować. Pewnie to usłyszałeś”. I wyłączyła telefon.

Niestety Trenta nie wyłączę, pomyślała. Zatem kontakt z C.B. nie wchodził w grę. Pozostało mieć nadzieję, że zna sytuację i odezwie się do niej, kiedy uzna to za bezpieczne. Jak również, że Trent nie będzie robił postępów w nasłuchiwaniu i że nie uda mu się skontaktować z Verrickiem ani z nią. Kelner przyniósł zamówionego shake’a z mango i malin w szklance wielkości wazonu.

Maeve w życiu tego nie wypije, uznała Briddey i odkręciła się na krześle, żeby zobaczyć, czemu tak długo nie wraca.

Dziewczynka szła właśnie przez trawnik z rękoma pełnymi przysmaków dla kaczek.

– Wzięłam też fitnessy i bajgle – oznajmiła. – Bo może wróble nie lubią popcornu.

– Jestem pewna, że wszystko lubią. Możesz je nakarmić po zjedzeniu – powiedziała Briddey, lecz Meave kucała już na ziemi i wyciągała do ptaka rękę z popcornem.

Briddey nie protestowała, nadal szukała sposobu, żeby się skontaktować z C.B [[4]](#footnote-4).

Veronica Roth

**„Niezgodna”**

[fragment]

Tej nocy mam kłopot z zaśnięciem. Wcześniej sypialnia wydawała mi się zbyt głośna, z całym, tym spaniem, ale teraz jest za cicho. A w ciszy myślę o rodzinie. Dzięki Bogu
w kwaterze Nieustraszonych zazwyczaj panuje hałas.

Jeśli moja matka należała do Nieustraszonych, dlaczego wybrała Altruizm? Czy pokochała jego spokój, jego rutynę, jego dobro – wszystko to, za czym tęsknię, kiedy pozwalam sobie rozważać?

Zastanawiam się, czy ktoś tutaj znał ją z czasów młodości i mógłby powiedzieć, jaka była. Nawet jeśli ją znali, nie chcieliby o tym opowiadać. Transfery nie są chętne do wspominania swoich starych frakcji. To dlatego, żeby nie okazywać lojalności wobec rodziny zgodnie z zasadą „frakcja ponad krwią”.

Chowam twarz w poduszkę. Prosiła mnie, żebym powiedziała Calebowi,
by przeprowadził badania nad surowicą symulacji – dlaczego? Czy to ma jakiś związek z tym, że jestem Niezgodna, że grozi mi niebezpieczeństwo? A może chodzi o coś innego? Wzdycham. W głowie kłębią mi się tysiące pytań, a ona odeszła, zanim zdążyłam zadać chociaż jedno. Wątpię, czy zasnę, zanim znajdę na nie odpowiedź.

Rozlega się szmer w pokoju, podnoszę głowę z poduszki. Wzrok nie przystosował się do ciemności, więc gapię się w czystą czerń, jakby na wewnętrzną stronę powiek. Słyszę szuranie i pisk buta. Ciężkie uderzenie.

A potem zawodzenie, które ścina mi krew i sprawia, że włosy stają mi dęba. Zrzucam koc i staję boso na kamiennej podłodze, kilka łóżek dalej, widzę ciemną masę.

– Włączyć światło! – wrzeszczy ktoś.

Idę w stronę tego dźwigu, powoli żeby, żeby się o nic nie potknąć. Jakbym była
w transie. Nie chcę patrzeć tam, skąd dochodzi wycie. Taki odgłos może oznaczać tylko krew, połamane kości i ból; krzyk dochodzący z głębi brzucha, przenikający całe ciało[[5]](#footnote-5).

1. T. Mafi, Sekret Julii, Kraków 2013, s. 112 – 113. [↑](#footnote-ref-1)
2. G. R. R. Martin, Ogień i krew. Część pierwsza, Poznań 2018, s. 383 – 385. [↑](#footnote-ref-2)
3. S. Collins, W pierścieniu ognia, Poznań 2009, s. 154 – 155. [↑](#footnote-ref-3)
4. C. Willis, Pojedynek na słowa, Warszawa 2017, s. 360 – 361. [↑](#footnote-ref-4)
5. V. Roth, Niezgodna, Warszawa 2015, s. 149 – 150. [↑](#footnote-ref-5)